

Antoni Goerne

# U źródlasili

Spółczesność polska stoi niewątpliwie na rozdrożu, albo raczej jest w okresie mozolnego poszukiwania nowych dróg wśród gruzów przeszłości. Jak zwykle w takich okresach przełomowych daje się odczuwać brak ustalo-nych, a powszechnie przyjętych światopoglądów, zamęt w myślach i czynach, utrata wiary w dawne szablony i recepty i brak nowych.

Dla spostrzegawczego obserwatora jest to widoczne na każdym kroku, szczególnie w stolicy. Znani z towarzyskiego usposobienia, mieszkańcy stolicy dziś są zamknięci w sobie, mrukliwi, unikają rozmów. Nie chcą rozmawiać na tematy społeczne doprowadzające do konfliktu.

Gorzej, że ludziom brak nie tylko szczerości zewnętrznej, lecz i wewnętrznej. Po prostu boją się myśleć, póki nie wejdą nie raz po omacku i przypadkowo na tory skryształizowanej myśli. To jest przyczyna, że wolą grać w brydża poświęcać się sportowi, lub tylko mówić o nim, wreszcie zabijać czas, byle nie wkraczać na niebezpieczne tory z dziedziny polityki i życia społecznego.

W atmosferze zupełnego zanku zaufania najniebezpieczniejszy temat z tej dziedziny budzi niechęć i powoduje zadrażnienie stosunków. Przytem przeważnie można spotkać tylko strzępy przekonań. Ktoś np. zna człowieka i dla tego broni jego działalności publicznej, mając o niej tylko mętne i subiektywne pojęcie.

W tych warunkach ludzie prowadzą rozmowy albo reagują naskórkowo, albo nerwami, rzadziej rozumem, prawie nigdy sercem.

Na tym tle powstają konflikty istotne lub tylko pozorne. Człowiek, wychowany w atmosferze liberalizmu, niechętnie przyjmuje do wiadomości rozwój innych światopoglądów, martwi się sukcesami nowoczesnego nacjonalizmu, dopatrując się wszędzie znienawidzonego totalizmu. Zwolennik ustrojów, opartych na hierarchii, pomny smutnej przeszłości rozwichrzonego liberalizmu, skłonny jest we wszelkich przejawach zdrowego indywidualizmu dopatrywać się zamachu na uprawnia władzy i narodu. Dawne nałogi doktrynalnej myśli powodują nie raz przykre, aczkolwiek tylko pozorne, konflikty. Narodowiec starej daty podejrzliwie słucha wywodów nacjonalisty radykała o zgubnych skutkach gospodarki kapitalu anonimowego, o wyzysku karteli, wreszcie o konieczności popierania drobnych i średnich warsztatów pracy. A jeśli usłyszy jeszcze o upowszechnieniu własności lub o charakterze społecznym prywatnej własności, to już przeżuwa w myśli zarzut zarazy socjalistycznej lub nawet komunistycznej.

Wiara w niezłomne kanony gospodarki liberalnej i walka w szeregach narodowych z socjalizmem doprowadziła nie jednego narodowca do przeoczenia faktu, że nacjonalizm w większym stopniu odpowiada za losy szerokich warstw Narodu, niż pozujący na ich obronę socjalizm.

Ten ostatni ma zawsze na usprawiedliwienie swych błędów argument o konieczności wywołania klasowych konfliktów, dla których nędza jest koniecznym podłożem, jako przyspieszająca ferment i generalną rozprawę z kapitalizmem na drodze powszechnego strajku, czy też powszechniej rewolucji. Dopiero dyktatura proletariatu poprawi byt mas.

Narodowiec tym się pocieszać nie może: Niedola jego narodu jest złem ostatecznym, złem, które za wszelką cenę musi być uleczone własnymi siłami, gdyż, nie wierząc w zjednoczony proletariot wszystkich krajów, z konieczności wierzyć musi w zjednoczone siły własnego narodu, „roztaczające opiekę zarówno nad całością, jak i nad każdą komórką społeczną z osobna.

Te są konflikty i nieporozumienia na dużą skalę, ale ileż dzisiaj każda rozmowa nasunie konfliktów z tytułu zadrażnień lat ostatnich. Chociażby aktualne za-

gadnienie podziału na sanatorów i narodowców!

Niewątpliwie przechodzący okres dużej zawieruchy dziejowej i żywiołowych zmian nastrojów i światopoglądów. Obok ludzi oddawna szczerze wyznających idee narodowe, stają całe zastępy szczerych neofitów, ale niewątpliwie istnieją obok nich zbiorowiska spekulatorów politycznych lub poprostu oportunistów. Obok ludzi mających na widoku przede wszystkim dobro Polski i szczerze dążących do konsolidacji, z obydwu stron barykady spotkamy mniej lub więcej liczne i połączne grupy, niechętnie wszelkim porozumieniom, propagujące zbawienność ekskluzywizmu własnej ideologii lub nawet tylko własnej organizacji. Wytwarza się nie raz nienormalna sytuacja, że narodowiec ekskluzywista woli mieć do czynienia z sanatorem typu t. zw. zatwardziałego, niż nawróconym. W tym ostatnim chce upatrywać plagiaty, przywłaszczyciela własnych myśli i wierzeń, niebezpiecznego konkurenta lub też poprostu mistyfikatora.

Dodajmy do tego grupy krzykliwych zagonczyków politycznych, przedstawicieli obcych agencji, dosłownie i wreszcie różnych lechów politycznych, grasujących wśród społeczeństwa i nie pogardzających żadną okazją, aby już zamierzające konflikty jątrzyć i nowe wytwarzać, a będziemy mieli smutny obraz niebezpiecznego rozbitcia społeczeństwa.

Nie inaczej w dziedzinie moralnej: obok coraz wyższego nastawienia religijnego młodzieży, nie tylko się toleruje, ale otacza względami prasę brukową, starannie pielęgnującą świństwo nowe obok dawnych kankanowych wspomnień. Można nie być Torkwemadą, ani Hitlerem, a jednak marzyć o chwili, kiedy zapali się stosy dla pewnego rodzaju literatury i prasy.

Ale i tu się wiele poprawia: gdy dawniej świństwo, obrażające moralność, a nawet religię epowiadano na ucho, aby nie gorszyć młodzieży, dzisiaj się pewnych

rzeczy nie opowiada przy młodzieży w ogóle, aby nie dostać w ucho. Czasy się zmieniły, zarysy tych zmian są jednak tak nieraz zagmatwane jeszcze, że tłumy ludzi nie chcą wierzyć w żadne zmiany na lepsze i twierdzą, że nie się nie zmieniło, a jeśli, to na gorsze.

Szczególnie ludzie, którzy doznali zawodu w swej karierze, wyrzuceni z siodła z powodów politycznych lub tylko pod pretekstem politycznym, ludzie zawiedzeni w swej karierze politycznej lub poprostu zmęczeni, nie widząc już dla siebie możliwości poprawy losu, znajdując pewną pociechę w zgorzkniałym przekonaniu, że i tak cały świat się zawali. Nieraz przykro takich ludzi nawet pocieszać, gdyż perspektywy poprawy sprawiają im przykrość osobistą. Wielu czynnych działaczy O. W. P. rezygnuje dziś z wszelkiej pracy społecznej, bo skoro tam się nie udało, skoro tyle zapalu, energii przepadło, to szkoda czasu na nowe próby, nowe wysiłki i nowe zawody.

Tymczasem tak nie jest. Jeśli bowiem zasada o zachowaniu energii posiada tylko względną słuszność w dziedzinie materii, tę w dziedzinie ducha jest ona prawdą bezwzględna. Rzeczelną pracę społeczną nie przepada, lecz przekształca się w inne postacie. Jeśli praca danego środ-

wiska, ożywiona wielkimi ideałami, nie przyniosła bezpośredniego zwycięstwa danej organizacji, lecz przyczyniła się do rozpowszechnienia jej ideologii, to czyż można mówić o zmarnowaniu wysiłków?

A przecież dzisiaj wielu narodowców narzeka na „inflację nacjonalizmu“, inni mówią o powodach nacjonalizmu, inni jeszcze twierdzą, że nacjonalizm rozlał się za szeroko i z czystej idei przekształcił się w bajorka zwodniczego neonacjonalizmu. Czy trzeba tym wszystkim przypominać, że żywy strumień, krystalizujący myśl jasną i zdecydowaną, nigdy nie przestał płynąć wśród wzburzonych fal. Był czas, że po zlikwidowaniu Obozu W. P. płynął burzliwie w ramach byłego ONR, później sączył się niedostrzegalnie, aż znów popłynął zwartym potokiem ruchu narodowo-radykalnego.

Już mu wrócono tyle razy ełkowi i ostateczną zagładę, a tymczasem daje on coraz to nowe dowody swej żywotności i atrakcyjności. Czyż zjednoczenie młodszego pokolenia w uczelniach wyższych Warszawy pod hasłami tego właśnie ruchu nie jest dowodem jego siły?

Sceptyk zapyta, skąd i gdzie ta siła ruchu, który nie posiada żadnej organizacji, ani środków materialnych, ani lokali, ani sztabów. Oto właśnie trwa- nie w

tych warunkach jest dowodem siły.

Ludzie często zapominają, że przy posiadaniu środków materialnych i dysponowaniu wpływami i posadami można nawet bez żadnej idei zgromadzić krocie jednostek, ale mimo to nie reprezentować żadnej siły. Schuschnigg zgromadził pod sztandarami frontu ojczyźnianego 3/4 ludności, która już nazajutrz tak gorąco oklaskiwała Hitlera.

Przykładów takich można by przytaczać tysiące; kto buduje na bierności i oportunizmie, buduje na piasku. Chociażby pisał najpiękniejsze odezwy i posiadał największe środki, obali go pierwsza większa fala.

Ruch narodowo-radykalny posiada inną drogę: nie posiadając organizacji, mogącej dać zewnętrzna formę wystąpieniom, zniechęcił jednostki, niezdolne do samodzielnej pracy społecznej, nieraz nuciąc, niepozornej i niewdzięcznej. Odpadli ci wszyscy, którzy petrafiliby może zburzyć stary świat, ale byli niezdolni do tworzenia nowych wartości bez zgłębienia, marszów i śpiewów.

Pozostali zapanowali w sobie i zrozumieli, że łatwiej zniszczyć przeciwnika, niż go przekonać, że jednak zwycięstwa ducha są trwalsze. Zrozumeli, że w walce nie można być słomazarą i niedolegą, że należy znać metody i taktykę pracy i walki, ale zrozumieli też, że najlepszą taktyką zawodzi, o ile się nie ma wyraźnego i wielkiego celu i jeszcze większej wiary.

Ileż to razy przeciwnicy ruchu narodowo-radykalnego wykazywali nadzwyczajne taktyczne uzdolnienia, ileż to razy obwieszcza- li światu, że ruch narodowo-radykalny jest doszczętnie skompromitowany! Ileż to bitew wygrali, ale czy wygrała wojnę?

Ciekawe przytem, że ruch narodowo-radykalny bynajmniej nie odznacza się fanatyzmem, tak charakterystycznym dla ruchów totalistycznych.

Ruch narodowo-radykalny nie jest ruchem totalistycznym. Zapatrzeni we wzory zagraniczne, „przyjaciele“ ruchu widzą w tym dowód jego słabości: nie ma wo- dza, nie ma fanatyzmu, nie ma ekskluzywności, nie ma teroru, nie ma mundurów, niektórzy twierdzą nawet, że nie ma konkretnego programu.

A może to jest właśnie siłą nowego ruchu, że nacisk kładzie się

na pracę organiczną, że zbawienie widzi w swych ideach, nie w legitymacjach, że pracę pożyteczną widzi nie tylko w szeregach partyjnych, lecz wszędzie tam, gdzie się szczerze w imię Polski pracuje, że nie szuka zbawienia w martwych formułkach i skrzepłej doktrynie, lecz z całą odwagą wolnego człowieka bierze się do rozwiązania każdego zagadnienia, a z całą miłością nawiązuje do dawnych i nowych tradycji nacjonalizmu. To, co w Obozie Wielkiej Polski istniało w stanie emocjonalnym, przekształciło się w wiarę, że Wielka Polska — to sprawiedliwy ustrój społeczny wolnego Narodu w potężnym państwie.

Ruch narodowo-radykalny dzięki jasności i prostocie swych przekonań nie obawia się zetknięcia z innymi środowiskami ideowymi, nie odgradza się od nich murem, nie ukrywa niczego i jest zawsze przygotowany do przyjęcia walki lub... szczerze wyciągniętej dłoni.

Źródłem tej postawy jest trwałość przekonań i wiara we własną dobrą wolę. Tam, gdzie przeciwnicy chcą widzieć skłonność do kompromisów lub kunktatorstwa jest tylko odwaga wiara w siebie i w... Polskę.

Nie negacja, lecz pozytywny stosunek do życia charakteryzuje ruch narodowo-radykalny. Nie nienawiść, lecz miłość, nie szowinizm, lecz ukochanie ludzkości przez pryzmat narodu i człowieczeństwa.

A stosunek do Żydów. I ten stosunek jest przemysłany głęboko. Ruch narodowo-radykalny nie uchylił się od rzeczowej dyskusji nawet z żydami, aby im udowodnić, że likwidacja gólsu jest w interesie zdrowia moralnego i normalnego rozwoju obywateli narodów. Nie będzie tu ani hitlerowskiej wyższości rasy, lecz izolacja przed niebezpieczeństwem „ducha żydowskiego“.

Być może, niejednego zmartwi, że ruch narodowo-radykalny tak się odgradza od hitlerizmu. W jednych zachwycie to wiarę w powodzenie tego ruchu, innym utrudni ataki, ale na to nikt nie poradzi. Tak już jest.

Pomimo widomych sukcesów Hitlera, ruch narodowo-radykalny stawia na wolnego człowieka. Nie chce szablonu, woli indywidualności karne, zdyscyplinowane, ale wolne i obdarzone zdolnością inicjatyw. Do wytworzenia takiego typu człowieka muszą się jednakowo przyczynić naród, Kościół i rodzina.

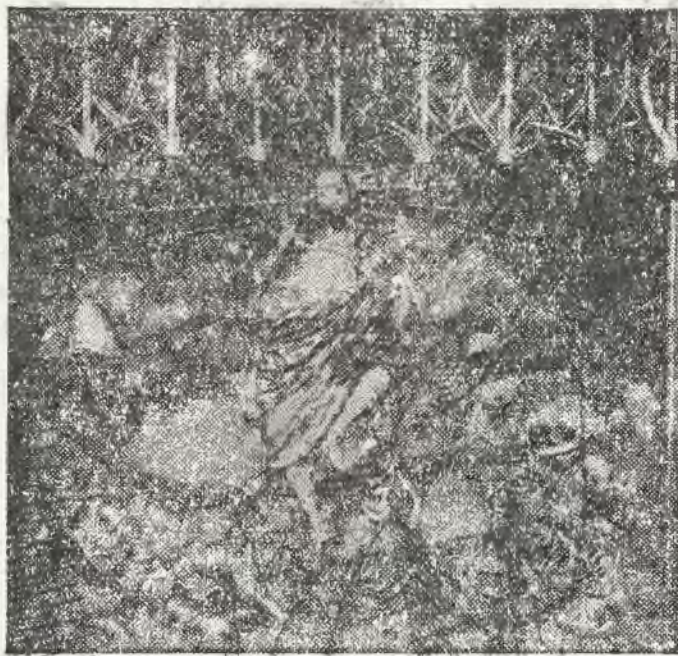
Tylko naród oparty o zdyscyplinowanego, wolnego człowieka może tworzyć idee atrakcyjne nawet dla obcych, może obliczać na daleką metę. Egocentryzm hitlerowski musi z jednej strony doprowadzić do wyjałowienia, wyrzekając się dobrodziejstw chrześcijaństwa, z drugiej strony pamiętać należy, że ideologia gwałtu i wyższości rasy prędzej czy później wytworzy reakcję świata i zagrozić może nawet zagładę zbyt butnemu szowinizmowi.

To nie są ideały, którym by mógł hołdować ruch narodowo-radykalny.

Duch Unii Lubelskiej i Grunwaldu, oparty na poszanowaniu indywidualności innych i na bohaterkiej obronie swych praw, idea wolnego narodu w potężnym państwie nie może być sprzeczna z butą. Ostrymarkverein tak samo jak i idea Kościoła, niezależnego od państwa, nie da się sprowadzić do religii stosowanej na użytek partii.

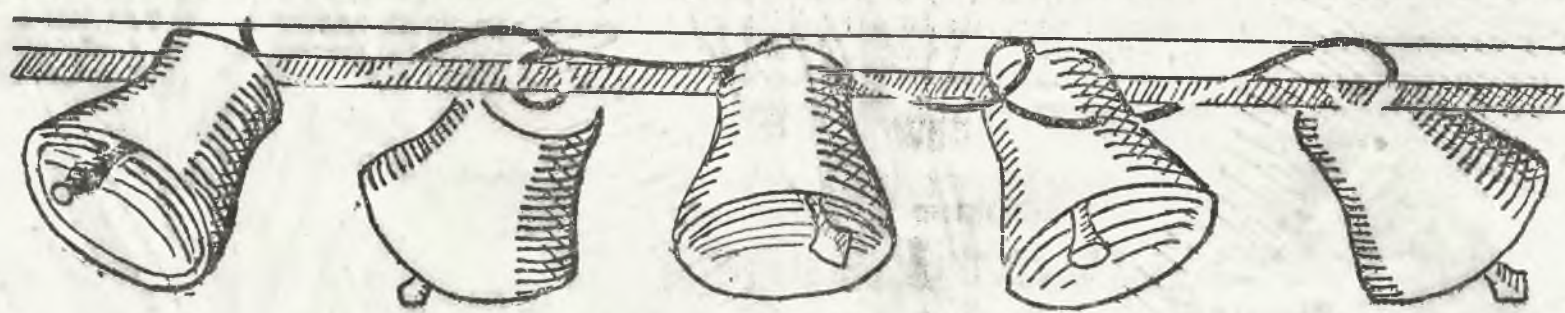
Ruch narodowo-radykalny, opierając swój program na najmocniejszych instynktach i najpiękniejszych tradycjach Narodu, posiada ambicję oryginalnej twórczości, a największym jego zwycięstwem jego zwycięstwem będzie moment, gdy do budowy zrębów nowego ustroju staną równo wszyscy ci, którzy już budowali Wielką Polskę, jak również zastępy tych, którzy bez jasno wytkniętego celu błakali się dotychczas na manowcach.

Ta wiara jest źródłem naszej siły.



„Zmartwychwstanie“

Wit Stwosch



## ALLELUJA!

Na Alleluja dzwony się ozwały,  
rozkołysały.  
Biją, dzwonią i dźwięczą jak długa Polska cała  
Jednakim tonem prawie  
szeroką falą płynie  
melodia dzwonów z nad morza, od Gdyni  
ku Warszawie.

A potem  
o smutkę smreki i podniebne szczyty  
bije z tóskotem  
hen! aż pod Zakopane,  
odbijając się echem w Beskidy przenika  
radosny, mocnym drżeniem  
głęboko, aż w podziemie  
w samo serce śląskiego górnika.  
W głębi kopalni radośnie się śmieje

Alleluja!

Dzwonią dostojnie, spokojnie, z wysoka,  
jak Polska szeroka,  
setki... miliony dzwonów... nikt ich nie policzy.  
Potężną falą biją w niemiecką granicę,  
a potem rozmodlone  
po przez najdroższe sercu Jasnogórskie wieże  
przelewają się burzą tonów aż na wschodnią stronę,

aż na Polski rubież.  
Święta! Święta! Święta  
dzwonią lwowskim orłom.  
I przez królewskie stanie  
przez poleśne topiele  
płyną i głosem drgającym się ściela  
przed Ostrobramskiej Panny cudownym obliczem.  
Aż się Matka Najświętsza raduje.

Alleluja!

Alleluja! Alleluja! płynie,  
Stoją szeroko otwarte Pańskie świątynie.  
Stoją szeroko otwarte Pańskie świątynie.  
Cała Polska spieszy do kościołów,  
las głów przed ołtarzem urasta,  
Idą, idą ludzie po miastach,  
idzie chtopek z modlitwą radosną,  
Maszeruje hucznie polska wiara  
żołnierzyki szare.  
Spiesz dzieci upojone wiosną,  
a serduska w taki dzwonić im biją.  
Spiesz wszystko co żyje —  
Wszystcy jednak czują.

Alleluja!

JANINA KUNICKA